TEODOR BILLEWICZ

DIARJUSZ

CZYNIONY W ANGLJEJ JAKO SIĘ PEREGRYNOWAŁO I MIESZKAŁO

(1678)

WYJĄTEK
Z RĘKOPISU BIBLJOTEKI RACZYŃSKICH

WYDAŁ
BOLESŁAW OLSZEWICZ

POZNAŃ
NAKŁADEM I DRUKIEM DRUKARNI KATOLICKIEJ S. A.
1929

Kup. za wkładkę sztukow

DIARJUSZ

TEODOR BILLEWICZ

DIARJUSZ

CZYNIONY W ANGLJEJ JAKO SIĘ PEREGRYNOWAŁO I MIESZKAŁO

(1678)

WYJĄTEK
Z RĘKOPISU BIBLJOTEKI RACZYŃSKICH
WYDAŁ
BOLESŁAW OLSZEWICZ

POZNAŃ
NAKŁADEM I DRUKIEM DRUKARNI KATOLICKIEJ S. A.
1929

Pracę niniejszą odbito
w 350 egzemplarzach,
ręcznie numerowanych

Nr. 164.

Uczestnikom
Drugiego Zjazdu Bibljotekarzy
Polskich
oraz
Czwartego Zjazdu Bibljofilów
Polskich

składa

Drukarnia Katolicka S. A.
w Poznaniu

PRZEDMOWA.

Diarjusz z którego podaję poniżej wyjątek, podobnie jak większość polskich opisów podróży XVII wieku, nie ma wybitnej wartości naukowej ani też literackiej. Jest to jednak dokument, niepozbawiony znaczenia jako przyczynek do dziejów kultury, jako notatnik turysty polskiego z przed przeszło 250 lat, z którego widzimy, co przeciętnego szlachcica interesowało w obcych krajach i co za godne zamieszczenia w swych zapiskach uważał.

Oryginał notatnika Billewicza zachował się w rękopisie Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu, oznaczonym sygnaturą II. H. d. 24, jako zeszyt formatu 16,5 x 20 cm. w oprawie współczesnej. Liczy on kart 98; końca podróży brak zaś w tekście są luki. Na karcie 1 pomieścił autor tytuł: „Diariusz peregrinaty niemieckiej, czeskiej i włoskiej ziemi czyniony przezemnie Theodora Billewicza, stolnika ż[mudzk]ie[go]. Anno 1677 mense Augus. 13 d." Podroż do Francji i Anglji, odbyta w r. 1678, ma na karcie 83 tytuł oddzielny, którego parafrazą jest ten, który dałem wyjątkowi niniejszemu.

Autor diarjusza, Teodor Billewicz, stolnik żmudzki, pochodził z jednego z najznakomitszych i najdawniejszych rodów na Żmudzi, wsławionego przez Sienkiewicza w „Potopie". Przebieg podróży zagranicznej był następujący: 30 lipca 1677 wyruszył Billewicz ze Średnika i przez Grodno przybył do Białej Podlaskiej, gdzie przyłączył się do orszaku podkanclerstwa Radziwiłłów. Razem z niemi udał się w drogę i przez Częstochowę, Wrocław, Pragę, Pilzno, Norymbergę, Augsburg, Trydent i Padwę dostał się do Wenecji. Tu dłużej zabawił. Następnie, zwiedziwszy Rzym, Neapol i Turyn, przebył Alpy i przez Grenoblę, Lyon dostał się do Paryża. Z kolei odwiedził Anglję, Holandję i przez Hamburg, Berlin zdążał ku domowi. Pamiętnik urywa się w Berlinie 29 września, t. j. po czternastomiesięcznej podróży.

Tekst Billewicza, tyczący się jego wycieczki do Anglji podaję w całości. Pisany niezbyt wyraźnie, w części skrótami, pozbawiony interpunktacji, wymagał pewnego zmodernizowania także i w pisowni. Przypisy starałem się ograniczyć do minimum. Przypominam tu tylko ogólnie, że podróż miała miejsce po restauracji Stuartów, za Karola II.

W końcu wyrażam podziękowanie Kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich za udostępnienie mi rękopisu. Poczuwam się także do serdecznej wdzięczności wobec dr. Andrzeja Wojtkowskiego, kierownika tejże bibljoteki, który nietylko zwrócił mą uwagę na rękopis Billewicza, ale wziął czynny udział w przygotowaniu wyjątku do druku, nie szczędząc swych cennych rad, wskazówek i pomocy.

B. O.

. . . .

Dnia 21 [sierpnia] szczęśliwie ruszyłem się z Paryża *iter accipiendo* do Angljej dla widzenia tego królestwa, które niemniej *in* Europa godne do widzenia, puściłem się tedy do Cale,[1] miasta, które jest francuskie, na granicy, nad morzem, skąd za[je]dziem w Anglję morzem . . . . . .

. . . .

Dnia 26 na pokarm do miasta Boulone,[2] mil 7 od noclegu. To miasto portowe, nad samem morzem, na górze wysokiej, na pięknem położeniu miejsca i bardzo obronne wałami, murem i fosami, a z drugiej strony morze, około zaś bagniska trudne barzo do przebycia. Tam objad zjadszy, pocztą biegłem do Cale,[1] mil 7, gdzie stanąłem o godzinie trzeciej po południu. Miasto wielkie i piękne, niemniej też ludne haniebnie, obronne, które jeszcze i teraz fortyfikują, o milę cytadelę wielkim sumptem *extruunt.* Do miasta tedy nim wjedzie, fos pięć z potężnemi wałami i murem, których rzeki potężne idą oko[ło] miast[a]. Brom z mostami zdejmowanemi

[1] Calais. [2] Boulogne

tyleż, *presidium* żołnierza kilka tysięcy, ponieważ miasto graniczne i portowe, z drugiej zaś strony morze *alluit* brzegi miasta, napełnione różnemi okrętami. To miasto jest już ostatnie w Francji, skąd morzem, wsiadszy na półokręcie, ponieważ o godzinie 8 tegóż dnia wychodziło z wieczora ordynaryjne (który na tydzień dwa razy chodzi) do Angljej płynęliśmy, kędy, przeciwnego zażywszy wiatru i niebezpieczeństwa, niemniej też naruszenia zdrowia, nazajutrz wieczorem przypłynęliśmy do *limites* Angljej, do miasta pierwszego nad samem morzem, na górze położonego, Douvr[1] nazwanego, dokąd wysiadszy, przenocowawszy

Dnia 27 i pokrzepiwszy się po niesposobności morskiej, nająwszy karyty, jechaliśmy

Dnia 28 rano na pokarm do miasta Cantorbierchej,[2] mil 14 angielskich, co uczyni naszych 7. Iż barzo dobre konie i piękne angielskie spiesznie się jachało. Ten kraj angielski barzo obfity na wszystko, jako pola, role niesłychanie obfite i w pięknej dispozitiej. Pałaców niemało niesie, pięknych alla campagna. Konie barzo piękne, bydło niewypowiedzianej wielkości, tak iż czwierć cielęcia albo barania niemal jako wołowa, *potus usitatus* już piwo i barzo dobre. *Plebis* [?] strój niewiast z kapeluszami na głowach wysokiemi, a jakoś ze spodu kosmatemi, pod trzewikami jakoś okrągłe żelaza noszą, coby trzewików nie psować o bruk i o kamienie. W kożdej wsi żołnierza kil-

[1] Dover. [2] Canterbury.

kaset dobrze odzianego, rozłożonego i w miasteczkach, najduje się. Kraj barzo obfity, a obyczajem i używaniem do niemieckiego barzo podobny. Już w tem królestwie nie znajduje się żaden kościół katolicki i ci, którzy są tej wiary (lubo tamże mieszkających, których się barzo mało znajduje lubo li też forygnierowie, przyjezdzdzi),[1] taić się z tem muszą. Nocleg tedy tego dnia za mil 26 angielskich we wsi porządnej.

Dnia 29 na pokarm do miasteczka....[2] mil 24, do noclegu na noc zaś mil 12 do Londry *alias* Londynu, miasta capitalnego Angljej i rezydentiej ordynaryjnej królów angielskich. Jakoż *non immerito* Londra *denominationem nominis* bierze *a longitudine*, iż na mil pięć *extenditur et longitudine multo superat* Paryż, jeno, że nie jest tak szerokie, jednak większe *aparet* niż Paryż. Niepoślednie też i w pięknośći, jako kamienic, pałaców, tak też i ozdób różnych, merszandij też różnych wielka moc, ponieważ tak obfity we wszystko kraj i portowy. Bo morze *alluit* brzeg miasta, a przez srzodek całego, jako że jest długi[e] miasto, idzie potężna Tama,[3] którą okręty wchodzą do miasta; tych jako wielka moc *accurate* niepodobna *comput* mieć, ponieważ jedne przybywają ustawicznie, drugie ubywają, jednak ustawicznie będących *circiter* trzech albo czterech znajduje się tysięcy okrętów głównych, krom drobnych różnych wodnych stat-

[1] foreigners (cudzoziemcy), przyjezdni. [2] brak wyrazu.
[3] Thames, Tamiza.

ków, tak iż wszystkie miasto od masztów i chorągiewek, przyjeżdżając, pstre *apparet.*

Dnia 30 chodziłem do rezydentiej króla angielskiego, która jest jakoby na przedmieściu, ale po staremu miasto porządne i tamże około rezydentiej. Ta, lubo nie jest barzo *apparens extrinsecus*, bo niema wyniosłości, ani *extranei operis magnificentiam*, jednak *extenditur in longitudine et circumferentia* barzo wiele. Tam porządek co do wart najpiękniejszy i najlepszy *inveni*, ponieważ ludzi kilkaset zawsze wartę odprawiają, a tym porządkiem sto kilkadziesiąt kawalerjej, to jest garducorów (tak się nazywają),[1] zawsze konno z dobytemi rapierami i muszkietami, w każdej bramie, po dwóch zawsze stojących na rumakach, wszytko barzo, barzo wybornych, grenadjerów sto z muszkietami, a w muszkietach noże, także konno na dobrych koniech i barzo pięknie przybranych, piechoty wybornej, po królewsku odzianych (to sukno jako szkarłat), na wszytkich tysiąc i dwieście. Ci się codzień odmieniają o godzinie trzeciej po południu z piękną apparentią, ponieważ ci, którzy odprawili swoją wartę porządnie wyjeżdżają z pałacu, wprzód grenadjerowie uszykowani, przed którymi jadą dobosze w aksamicie, jedni czerwonym, drudzy cetrinowym, barzo pięknie accomodowani. Ci, wyjechawszy z pałacu, przed bromą szykiem stoją, po nic[h] kawalerja, przed któremi *praeeunt* trębacze w takiejże barwie jako dobosze. Trąbiąc ciż

[1] gardes du corps — gwardziści przyboczni.

także *locantur suo ordine* przed bromą, potem przyjeżdżają ci, którzy *succedunt* na wartę, *equali ordine et numero,* i ci *locantur* tamże, tak iż cały plac pięknym porządkiem i szykiem wszytko konni z wielką apparentią okryją, potem tamte szyltwachi *mutant* ordynując oficerowie tych przybyłych, a tamtych dawnych zwodząc, potem ci *succedunt* na onych miejsca i wjeżdżają *suo ordine* do pałacu, tamci zaś do miasta po odprawionej swojej warcie wracają się. Piechota zaś *hoc ordine* z chorągwiami rano o godzinie ósmej *mutantur.* Co wielką pompę majestatowi czyni.

Dnia 31 byłem we zwierzyńcu królewskim, który jest przy pałacu zaraz, gdzie różnych zwierząt kopja,[1] także też i ptactwa, między innemi kaczek na kilkanaście tysięcy *varii generis* różnych zamorskich, dziwnych, wielkich jako łabędzie, gęsi też, które się z drzewa rodzą takim sposobem, iż z spróchniałego drzewa robaki się znajdują z których się potem gęsi rodzą. To nie fabuła, jako że autorowie różni o tem piszą. Te są barzo piękne i dziwne. Tamem też widział kruka białego jako śnieg i kawek kilka także bieluteńkich, także i pstrych jako sroki. Jest w tymże zwierzyńcu prezent posła moskiewskiego, to jest sowa, którą darował w prezencie królowi angielskiemu imieniem cara swojego, ta iż jest srodze wielka *propter raritatem.* To śmieszne, iż ją tak dalece przez świat wożono.

[1] z łac. copia

Dnia 1 Septem[bris] rano byłem na kolumnie, która jest *supereminens* nad całem miastem, piękną barzo strukturą z kamienia rzniętego, wystawiona dla widzenia całego miasta *situm*.[1] Tam tedy wszedszy aż nadto *admiratione dignum* zdało się *opus magnificentia* miasta, które tak wielkie comparezonu z żadnem miastem nie znajduje, wielkością daleko Paryż przechodzi, a do tego, że niesłychanie gęsto murowane *et pulcherrimo ordine*, wszytkie czerwone i równiusieńkie, *in altitudine* jeno co wieże i kościoły *eminent*, z góry niesłychanie *pulcherrimum* czyni *prospectuum*, a przez środek miasta idzie Tama, na której statków wodnych, okrętów, jako kaczek, pełno i ludzi jeżdżących, jedny[ch] dla wygody, iżby mil dwie trzeba piechotą chodzić z jednego miejsca na drugie *ob magnitudinem urbis*, a wodą sobie wygodnie się jedzie, wysiadszy potem do brzegu, blisko się dojdzie *ad praedestinatum locuum*, drugich zaś jeno dla rekr[e]atij lawjerujących po Tamie *praedelicatum*, czynią *aspicientibus prospectum*. Niedaleko od tej kolumny, na jednej bramie widziałem więcej niźli sto głów człowieczych na palach, tych to głowy rebelizantów, jako senatorów, tak też radnych panów, którzy się byli zrebelizowali przeciwko królowi; potem, gdy ich zwyciężył, król kazał wszytkich, głowy poucinawszy, na pale powbijać i na bromach *civitatis* postawiać. Ta broma jest wielka i nieszpetną strukturą wystawiona, *in medio pontis*, który idzie przez tę Tamę

[1] Monument, zbudowany 1666 r.

wielką spezą,[1] na którym moście[2] kamienice i różne mercerje wystawione, tak iż przezeń idącym lubo jadącym nie zdaje się być most, jeno ulica pięknie brukowana, jako i ine żadnej nie mając discrepantiej. W tem mieście, jako i w całem państwie angielskiem, wszytko profesja ludzi calwińska, kościoła żadnego niemasz katolickiego, jeno jedna kapliczka w pałacu królowej *in gratiam* samej królowej, która jest katoliczka, ponieważ Portugalka,[3] gdzie się msze odprawują przez kapelanów królowej. Ci póko są w pałacu *utuntur habitu* mniskiego, a jakoż *debent egredi* albo jechać z królową, biorą kawalerskie suknie *et arma ad latus*, boby byli pewnie *a plebe* ukamienowani, gdyby *apparerent in suo habitu* kędy w mieście albo *extra*.

Civitas we wszytkie, jako zamorskie, indyjskie, portugalskie towary *abundantissima*, ponieważ portowe (jako, że cała Anglja w koło *ambitur mari*). Miasto ma też *gentes adeo subtilis ingenii ad navigationes*, ponieważ i teraz nowe wynajdują na morzu insuły, prowincje i drogi, o których przedtem nie było słychać. To państwo jest *abundans* jako w obfitość ziemi, tak też i portu wygodą, ni na czem defectu w sobie nie znajduje, ponieważ jako sukna, materje, tak też i wszytkie rzeczy do merkancyj najlepsze się znajdują w Angljej. Nawet samo bydło takowej wielkości, iż barany jako najpotężniejsze cielęta, a ćwierci mięsa

[1] Speza — z włosk. — koszt. [2] London Bridge. [3] Katarzyna Bragança, córka króla Jana IV portugalskiego.

cielęcego równają się naszym ćwierciom wołowym.

Po południu byłem w pałacu (który jest za rzeką) arcybiskupa ich kalwińskiego, który też także i u nich jest prymasem *regni*, potem na zabawę jechałem, kędy niedźwiedzia brytanami szczwano, także i bawoły barzo zajadłe, które psy jako jakowe piłki na kopją i dalej w górę rogami rzucały, jeno, że rogi obszyte nic psom szkodzić nie mogły.

Dnia 2 rano byłem w kościele wielkim, *antiquitus*, za katolików, katedralnym,[1] kędy się wszytcy królowie angielscy chowają aż dotąd. Wszytkich sławnych od tysiąca lat królów i królowych widziałem *epitaphia*, między któremi też S. Eduardus, król angielski, od lat 560 *primus confessor*, o którym *fertur*, iż leczył wszytkich chorych *solo* tylko *attactu*, którą *potestatem fertur* (*si credere fas est*) wszytkim aż do dzisiejszego *reliquit* królom, iż *morbum* nazywają *regium*. Wszytcy angielscy królowie leczą *attactu* jeno w tym kościele. Na górze *praesentantur effigies expressae* właśnie jako *vivae* sławnych królów wyrabiane i w szatach królewskich, jako przedtem chodziwał kożdy, drugie są barzo stare, tak iż szaty, jako zwyczaj aksamitne, karmazynowe, do ziemi gronostajami podszyte *antiquitate consumptae* jako pajęczyna gdy się dotknie; te wszytkie *effiges asservantur* w szafach zamczystych *cum honore*.

[1] Westminster Abbey.

Po południ[i]u w zomku byłem,[1] kędy obronność wielka, niedaleko od morza ma *suum situm.* Tam *asservantur* wszytkie skarby *regni*, kędy gdy mi prezentowano, *inter alia* korona królewska wielkiej i nieoszacowanej estymy, u której na wierzchu jest małego *pomum*, jako zwyczaj na koronach szmarak niesłychanej piękności, tak wielki jako jaje duże gołębie i większy jeszcze, trochę co mniejszy niż jaje kokosze, które estymują czterykroć sto tysięcy funtów srebra; *sceptrum* też tam *presentatur* od tejże korony, także wielkiej bardzo estymy u którego u góry jest amatist, tak wielki jako największy orzech włoski, wszytek rżnięty, niesłychanej zacności, *pomum* też *regale* barzo wyśmienite, wszytkie diamentowe. Na wierzchu samej korony, to jest na krzyżyku, perła, która była w zastawie w osiemdziesiąt tysięcy funtów srebra i inne różne skarby, naczynia złote. Jest też jedna chrzcielnica szczerozłota w której królów namazują *pro imperio*, wysokości jest na pół chłopa i dalej. Stamtąd wyszedszy, w cekauzie prezentowano wszytkie *armamenta*, zbroje królów, w których siadali do potrzeby królowie; tego wielka moc. Przed bromą zomku *asservantur varia genera animalium*, mianowicie lwy, które są exstraordynaryjnej wielkości, mianowicie dwa; jednego nazywają królem, *leonum* dla niezwyczajnej wielkości. Tygrysów, lampartów, niemało. Z lwem wespół jest piesek maleńki, który w jednej klatce się chowa i tak go

[1] Tower

już razem z Affriki przywieziono; to dziwna, iż ta tak sroga bestja, która wszytko, co jeno wpuszczą żywego, by największe zwierzę, zaraz rozdziera na pół, a tego zawsze *patitur* pieska, ani, głodem przyciśniony, za pokarm sobie nie bierze.

Dnia 3 chodziłem po mieście, przypatrując się kramom, które są obfite w różne zamorskie, portugalskie, indyjskie merkancje, tak iż nie wiem jeżeliby się co znaleść mogło takowego, czegoby do wygody i woli każdego nie było.

Dnia 4, iż dzień był niedzielny, królestwo się widziało. Król w kaplicy swojej, która jest w pałacu był bez pompy, prywatnie, królowa też w swojej, iż jest Portugalka, wiary katolickiej nabożeństwa słucha. Ta w kaplicy swojej, która jest w pałacu tejże. Tam za królem był książe Minstwerskie, który jest *generalissimus* wojska angielskiego, syn królewski, jeno *non ex legitimo toro* (ale z podłożnicy, jednak *primogenitus*),[1] ponieważ z królowej niema potomstwa. [Król] ma innych wielu synów, wszystko z podłożnic, których ma kilkanaście, z któremi *publice* żyje[2].

Po południu byłem w zwierzyńcu królewskim, kędy się ludzie schodzą dla zażycia promenady; tam się wiele widziało zacnych ludzi, niemniej też dam, które w Angljej nad inne kraje osobliwej są piękności i białości, niemniej też w stroju innym

---

[1] Ks. Monmouth, ścięty za Jakóba II. w r. 1685. [2] Lucy Walters, Barbara Palmer, Eleonora Gwynn, Luiza de Quérouailles i inne.

nie ustępują krajom, ponieważ *omnia genera* materyj i rzeczy, do stroju należących, bez zasięgania z cudzych krajów mają *in quantitate* w swojem państwie, tak iż wszytkie pobli[ż]sze państwa z tego do odzieży zasiągają państwa.

Dnia 5 dałem zrania skrzynkę swoją z niektóremi rzeczami kupcowi gdańskiemu, aby ją przez morze prosto, ponieważ jachał z okrętem, do Gdańska odwiózł.

Tego dnia po południu (iż się jarmark odprawował podczas bytności mojej w tem mieście) byłem w rynku, kędy wszytkie *curiositates dignae ad videndum* (są wystawione budy w rynku) w których prezentują. Na który czas zjeżdżają się ze wszytkich państw różni ci, którzy tem zarabiają wyżywienie. *Primario* tedy tam widziałem słonia, niesłychanie wielkiej machiny bestja, która tak jest wyćwiczona do różnych sztuk, które wszytko nosem robi, jakoby człowiek ręką lepiej robić nie mógł, ponieważ nos ma długi na cztery albo pięć łokci długi, a jako wąż, którym on accomoduje według swojej woli tym tedy nosem. Naprzód, wziąwszy od ziemi muszkiet, różne czyni z nim figle jako żołdat wyćwiczony, potem chorągiew tak owym nosem nynia jakoby nigdy żaden człowiek lepiej uczynić nie mógł, a potem ją z wielką ceremonją i ukłonem oddaje przy nim będącemu. Muszkiet potem, z lontem zapalonym, na ziemi położony, podejmuje i podjąwszy go wystrzeli, a potem znowu położy. Potem urobiony

jako zamek z drzewa z działkami na nim wyprowadzą i ludzie we środku, którzy tam strzelają z owych działek, a ta bestja *immobilis* jakoby żadnego ciężaru nie dźwigała. W drugiej budzie tamże widziałem wiele z onych *a natura* odmiennych rzeczy. 1-mo: ptak jakowyś zamorski, który piór nakształt s[z]erści, czarnej głowy nakształt indyczej, jeno że wielkiej, nóg nakształt strusich, na wierzchu głowy ma coś nakształt grzebien[i]a, jakoby róg jakiś, a bułkę by największą chleba razem połyka; tamże koń o sześciu nogach, krowa miała coś w szyi nakształ[t] cielęcia wiszącego, przy którym rogów nakształt baranich i kozich długich osi[e]m, a drugie krótsze, jakoby palce wielkie *proprissime* z pazurami, jeno że rogowe. Baran jeden, który sam jako pies wielki i szerść psia czerwona, jeno na grzbiecie i pod szyją dłuższe, a nogi i głowa barania. Te wszystkie rzeczy żywe, jeszcze *monstra naturae* nieżywe zaś te widziałem: 1-mo dziecię jedno, które się bez nóg i bez rąk, jeno sam stan do krzyża z brzuchem i głową urodziło, a żyło tak lat trzy, teraz anatomizowane *presentatur*, także bliźniąt dwoje tak malusieńkich jako kurczęta, a wszytka *hominis effigies* i *naturalia*, znać, że chłopcy byli obadwaj, jedno cielę, którego głowa daleko większa niż samo, potem inszych różnych *naturae* dziwów, jako w rybach tak też we zwierzętach, prezentowano, tamże się różne koty morskie, dziwne, niepodobne do innych, jakowe się w naszych znajdują krajach, widziały. Jeden, wielki jako pies, który

dziwną głowę miał jakowąś gołą bez szerści, a brunatną jeno bródkę rudą, jako u człowieka. Ten kot zawsze w sukni chodzi, jako chłopiec. Różne tedy ten kot sztuki na lince ukazował, jako u nas żydzi, co na linach figle pokazują, tabakę dymną tenże kot pił, jako człowiek, dym i nosem i gębą wypuszczając; na tejże linie drugi zaś takiejże wielkości jeno, że murzyński, ponieważ sam niezwyczajnie kosmatej i długiej szerści, a głowę miał gołą, jeno że czarniusieńką jako murzyńska, człowiecza. Ten także różne figle wyprawował i na linie i na ziemi.

W inszych zasię różne zwierzęta, jako to tygrysy srogie prezentowano, różne komedje, uciechy, miedzy inszemi kędy na linie chłopcy tańcowali różne balety, kaprjole barzo dziwne, iż gdybym swemi nie widział tego oczyma, ledwieby temu wierzać podobna było, ponieważ na dwa łokcie nad linę poskakiwał, kaprjole robiąc, a nie spad[ł] ani się nawet uchynął, na jednem kolenie klęcząc, a drugą nie zg[in]ając na powrozie, a to wszystko *ad facilitatem* czynili *celerrime*. To jednak nie tak dziwna, jako to, iż dziewczątko, najwięcej kiedy w półpięta lat, te wszystkie sztuki na linie dokazowało, niesłychanie dobrze z różnemi kaprjolami tańcując, z wielką odwagą i śmiałością, a potemże na ziemi wszystkie sztuki owe mietelnicze sprawując, co *maximam omnibus* musiało *creare admirationem*. I innych wiele różnych widziało się tam niepospolitości, których wszytkich wypisać dla krótkości

czasu niepodobna, jeno kto być chc[e] *curiosus*, trzeba, aby to swemi wszytko widział oczyma dla ukontentowania zmysłów, a nie żałować swej pracy.

Dnia tedy 6 karytą ruszyłem się z Londynu *iter accipiendo* do Holandjej, ku Hamsterodamowi. Tego dnia na pokarm [w] miasteczku Berentut[1], mil an[gielskich] 19, nocleg zaś także w miasteczku Witthem,[2] mil ang. 18. Tu się wszytko miedzy domami i wsiami jedzie.

Dnia 7 na pokarm do wsi Colcester[3], mil ang. 12, stamtąd na nocleg do Harwicza[4], mil 14, miasta barzo obronnego i wielce *in situatione loci* pięknego. Nad morzem granica angielskiego państwa się kończy. W tej drodze mieliśmy nieco turbatiej z chłopy angielskimi, ponieważ pospólstwo nie znajduje się zuchwalsze na świecie nad angielskie.

Tegoż jednak wieczora wsiedliśmy na okręt o godzinie dziewiątej, morzem się przebierając do Holandjej, kędy na morzu przeciwnym bardzo wiatrem *agitati* przez cztery dni i noce, tak, iż, *in summo in periculo* będąc, w kotwicach *spem salutis* szukaliśmy, *patiendo maximam* zdrowia *incommoditatem*, o ćwierć mile będąc od miasta, nie moglichmy przez noc i półtora dnia dobić się.

Dnia jednak 11 *appulimus litus* do miasta holanderskiego, Alabril[5] nazwanego, barzo obronnego, ponieważ także *in finibus* Holandjej nad morzem.

. . . .

[1] Brentwood. [2] Witham. [3] Colchester. [4] Harwich. [5] Briel